

Bartłomiej Kozłowski

Wybory prezydenckie, a przestępstwo „sprowadzenia niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia” (art. 165 § 1 k.k.)

(Tekst cokolwiek w momencie opublikowania cokolwiek nieaktualny, postanowiłem go jednak ostatecznie opublikować ze względu na to, że mam w nim coś, jak sądzę, ciekawego do powiedzenia. Tekst nie jest propisowski, ani antypisowski – broni zasady praworządności i przestrzegania prawa).

Ciekawą (poniekąd, znaną zresztą z pewnością czytelnikom tego tekstu) informację przeczytałem przedwczoraj na stronie „Gazety Wyborczej”: prokurator Ewa Wrzosek z Prokuratury Rejonowej Warszawa – Mokotów, działając na podstawie doniesienia ze strony prywatnej osoby wszczęła śledztwo w sprawie dążenia przez obecne polskie władze do przeprowadzenia wyborów prezydenckich w czasie epidemii koronawirusa. Śledztwo prowadzone jest na podstawie art. 165 § 1 pkt. 1 kodeksu karnego, który przewiduje karę od 6 miesięcy do 8 lat więzienia dla kogoś, kto „sprowadza niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia wielu osób albo dla mienia w wielkich rozmiarach (...) powodując zagrożenie epidemiologiczne lub szerzenie się choroby zakaźnej albo zarazy zwierzęcej lub roślinnej”. Jak powiedział przytoczony przez „Wyborczą” anonimowy prokurator, śledztwo to „swoim zakresem może objąć wszystkich, zarówno funkcjonariuszy publicznych, którzy wydają określone polecenia, jak i osoby, które te polecenia - np. z Poczty Polskiej - bezrefleksyjnie realizują”.

Według TVN24 najważniejsza dla wszczęcia sprawy była opinia epidemiologów, którzy wskazywali na to, że nawet korespondencyjnie przeprowadzone głosowanie może się przyczynić do rozprzestrzeniania się koronawirusa.

Czy jednak na obecnym etapie można mówić o popełnieniu przestępstwa ze wspomnianego powyżej art. 165 § 1 pkt. 1 k.k.? Ja co do tego mam wątpliwości.

Zauważmy bowiem taką rzecz: zagrożenie epidemiologiczne bez wątpienia obecnie w Polsce występuje. Bezdyskusyjnie szerzy się obecnie w naszym kraju choroba zakaźna. Ale temu, że tak się dzieje, nie jest winien ani Jarosław Kaczyński, ani Andrzej Duda, ani Mateusz Morawiecki, ani Jacek Sasin, ani szef Poczty Polskiej Tomasz Zdzikot – czy wszyscy inni ludzie, którzy z wiadomych w gruncie rzeczy dla każdego, kto minimalnie orientuje się w polskim życiu politycznym względów chcą przeprowadzenia wyborów prezydenckich w maju. Samo dążenie do przeprowadzenia wyborów prezydenckich w terminie zakładanym przez obóz rządzący i nawet podejmowanie pewnych działań w tym kierunku – takich, jak np. zlecenie drukowania kart wyborczych (które jak najbardziej może być bezprawne z innych względów – choćby braku podstawy prawnej dla takiego działania w sytuacji, w której dawne przepisy straciły moc obowiązującą, a nowe póki co jeszcze nie obowiązują) – w żadnym wypadku nie może być jeszcze „sprowadzeniem niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia wielu osób (...) poprzez spowodowanie zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej”. Bo takie tylko działania na spowodowanie zagrożenia

epidemiologicznego czy szerzenie się choroby zakaźnej nie mają żadnego wpływu – nie przyczyniają się do niego i nawet nie mogą się do niego przyczynić.

Sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby do przeprowadzenia, czy też próby przeprowadzenia wyborów prezydenckich doszło, i wskutek tego nastąpiłby wzrost liczby zakażeń wirusem SARS-COV2 i zachorowań na COVID19. W takim przypadku o popełnieniu przestępstwa określonego we wspomnianym art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. jak najbardziej można byłoby mówić, szczególnie, że przestępstwo, o którym tu mowa można popełnić nie tylko w zamiarze bezpośrednim (tj., że ktoś chce spowodować zagrożenie epidemiologiczne lub szerzenie się choroby zakaźnej) ale także w zamiarze ewentualnym – ktoś nie działa wprawdzie w celu spowodowania (czy zwiększenia) zagrożenia epidemiologicznego, czy szerzenia się choroby zakaźnej, ale dokonuje jakiegoś czynu mając świadomość, że jego skutkiem może być spowodowanie takiego zagrożenia lub szerzenie się takiej choroby i godząc się z tym, że taki właśnie może być efekt jego działania. Więcej nawet: o popełnieniu wspomnianego tu przestępstwa można byłoby – teoretycznie rzecz biorąc – mówić nawet wówczas, gdyby do nowych zachorowań na COVID19, czy choćby tylko bezskutkowych ostatecznie zarażeń wirusem SARS-COV2 nie doszło. W art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. jest – co było tu już szereg razy wspomniane – o sprowadzeniu „zagrożenia epidemiologicznego”. Zagrożenie to najogólniej rzecz biorąc sytuacja, z której może coś złego – jakaś faktyczna szkoda czy krzywda – wyniknąć – nawet, jeśli niekoniecznie, nie każdym przypadku wyniknąć musi. Z przestępstwem spowodowania zagrożenia epidemiologicznego moglibyśmy mieć do czynienia wówczas, gdyby ktoś np. wprowadził jakiś zakaźny patogen do środowiska, czy spowodowałby, że patogen ten znalazłby się tam, gdzie go wcześniej nie było (ot, choćby na kartach do głosowania) i tym samym stworzyłby możliwość wybuchu – czy też powiększenia się, albo wznowy – epidemii i co za tym idzie, sprowadzenia zagrożenia dla życia lub zdrowia wielu osób. Znow, to są dość teoretyczne rozważania, jako że udowodnienie spowodowania zagrożenia szerzenia się jakiejś choroby bez faktycznego spowodowania szerzenia się takiej choroby (czy w obecnej sytuacji raczej wzrostu zachorowań na nią) byłoby raczej trudne (co nie znaczy, że po prostu i na pewno niemożliwe) (1). Najogólniej jednak rzecz biorąc, o popełnieniu przez przedstawicieli władz, dążących do przeprowadzenia w maju wyborów prezydenckich przestępstwa z art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. nie można jeszcze w tej chwili mówić, jako że do popełnianie tego przestępstwa konieczne jest podjęcie – czy to w wyniku zamiaru bezpośredniego, czy też w wyniku zamiaru ewentualnego – działań prowadzących bezpośrednio do spowodowania zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej i powodujących wskutek tego zagrożenie dla życia lub zdrowia wielu osób. Nie można z takimi działaniami mylić samego tylko zamiaru podjęcia takich działań, czy nawet jakichś czynności podejmowanych w zamiarze doprowadzenia do takich działań w późniejszym czasie. O popełnieniu przez przedstawicieli władz, zmierzających do przeprowadzenia w maju wyborów prezydenckich przestępstwa „spowodowania zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej” mówić jest jeszcze – póki co – za wcześnie.

Jeśli przedstawicielom władz, dążącym do zorganizowania wyborów prezydenckich w maju i podejmującym w tym celu takie czy inne działania nie można, jak na razie, zarzucić popełnienia przestępstwa, o którym była tu wcześniej mowa, to czy nie można byłoby im

zarzucić popełnienia – już w tej chwili – jakiegoś innego przestępstwa? (skupiam tu się wyłącznie na wątku związanym z zagrożeniem epidemiologicznym – pomijam inne wątki, np. drukowania kart wyborczych bez podstawy prawnej). Czymś, co przychodzi mi do głowy jest przygotowanie do popełnienia przestępstwa. Czy przygotowanie do popełnienia przestępstwa określonego w art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. jest karalne? Owszem, jak najbardziej: mówi o tym art. 168 k.k. który dla kogoś, kto „czyni przygotowania do przestępstwa określonego w art. 163 § 1, art. 165 § 1, art. 166 § 1 lub w art. 167 § 1” przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 3. Z ewentualnym pociągnięciem przedstawicieli pisowskiej władzy do odpowiedzialności za przestępstwo z art. 168 k.k. w związku z art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. też byłby jednak – jak mi się wydaje – pewien problem. Przyjrzyjmy się bowiem definicji karalnego przygotowania zawartej w art. 16 § 1 k.k. W przepisie tym jest mowa o tym, że „Przygotowanie zachodzi tylko wtedy, gdy sprawca w celu popełnienia czynu zabronionego podejmuje czynności mające stworzyć warunki do przedsięwzięcia czynu zmierzającego bezpośrednio do jego dokonania, w szczególności w tymże celu wchodzi w porozumienie z inną osobą, uzyskuje lub przysposabia środki, zbiera informacje lub sporządza plan działania”. Co z punktu widzenia tematyki tej notki jest istotne, to to, że warunkiem odpowiedzialności za przygotowanie jest działanie o charakterze celowym: sprawca musi mieć na celu, musi zmierzać (choć nie bezpośrednio – w przypadku działania bezpośrednio zmierzającego do popełnienia przestępstwa mielibyśmy do czynienia już nie z przygotowaniem, a z usiłowaniem) do popełnienia przestępstwa, odnośnie którego chce, by zostało ono ostatecznie dokonane. Czy o takim działaniu można mówić w przypadku czynionych obecnie przygotowań do zaplanowanych przez władze na maj wyborów? Sądzę, że nie. Przedstawicielom tych władz trudno byłoby zarzucić, że działają oni w celu doprowadzenia do spowodowania (czy powiększenia) zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej. Cel ich działań jest czysto polityczny: chodzi o wprowadzenie „swojego”, wygodnego dla nich, posłusznego im (a właściwie, jednej, wiadomej wszystkim osobie) na formalnie rzecz biorąc najwyższy urząd w państwie. Działania takie można, jak najbardziej oceniać w sposób negatywny (także z punktu widzenia zagrożenia koronawirusem) – i ja je tak oczywiście oceniam – ale działań takich nie można mimo wszystko w jakiś automatyczny sposób utożsamiać z działaniami zmierzającymi (choćby pośrednio) do nasilenia się epidemii koronawirusa. Poza tym, pozwolę sobie (choć trochę to już zrobiłem) na bardzo ogólną uwagę na temat „przestępstwa przygotowania do popełnienia (innego) przestępstwa”: przestępstwa tego nie można popełnić w zamiarze jedynie ewentualnym (tj. podejmując jakieś działanie mając jedynie świadomość i godząc się na to, że potencjalnie może ono przyczynić się do stworzenia warunków dla podjęcia jakiegoś dalszego działania, zmierzającego już bezpośrednio do popełnienia przestępstwa – takiego oczywiście, w przypadku którego odpowiedzialność karna za przygotowanie wchodzi w grę) – a tylko w zamiarze bezpośrednim – tj. chcąc, mając na celu to, by przestępstwo, którego samo już przygotowanie jest karalne, zostało popełnione. Co prowadzi do takiego wniosku? Ot, choćby porównanie wspomnianego tu art. 16 § 1 k.k. zawierającego definicję przygotowania z art. 9 § 1 zawierającym definicję umyślności. Była tu już mowa o zawartym w art. 16 § 1 k.k. zwrocie „w celu” (popełnienia czynu zabronionego). Z kolei art. 9 § 1 k.k. mówi o tym, że „Czyn zabroniony popełniony jest umyślnie, jeżeli sprawca ma zamiar jego popełnienia, to jest chce go popełnić albo przewidując możliwość jego popełnienia, na to się godzi”. Cel

doprowadzenia do popełnienia czynu zabronionego, o którym jest mowa w art. 16 § 1 k.k. należy – na zdrowy rozum – utożsamiać z zamiarem, czyli inaczej mówiąc chęcią popełnienia takiego czynu, o której mowa jest w art. 9 § 1 k.k. Najogólniej rzecz biorąc, za przygotowanie do popełnienia przestępstwa nie może odpowiadać ktoś, kto jedynie ma świadomość tego i godzi się na to, że podjęte przez niego działanie stworzy warunki do popełnienia przestępstwa, którego samo już przygotowanie jest karalne, a tylko ten, kto chce doprowadzić do popełnienia takiego przestępstwa. Wątpię, by przedstawicielom władz można było zarzucić (i zwłaszcza udowodnić) chęć szerzenia się epidemii koronawirusa – działanie w celu rozprzestrzeniania czy powiększania się tej epidemii. Poza wszystkim, zbyt szerokie określenie zakresu odpowiedzialności za „przygotowanie do popełnienia przestępstwa” stwarzałoby niebezpieczny – także dla prawa i wolności jednostki, takich, jak np. wolność słowa – precedens, o czym pisałem w niektórych swoich tekstach. (2)

Jeśli więc tych, którzy szykują majowe wybory prezydenckie nie można byłoby – bez jakiegoś naciągania prawa – pociągnąć do odpowiedzialności za spowodowanie zagrożenia epidemiologicznego czy szerzenia się choroby zakaźnej albo za przygotowanie do popełnienia takiego przestępstwa, to jaki inny – niż wspomniane wcześniej – przepis kodeksu karnego można byłoby przeciwko nim zastosować? Może ten o usiłowaniu (art. 13 § 1)? No, ale tu jest jeszcze gorzej. Za usiłowanie może odpowiadać tylko ktoś, kto ma zamiar popełnienia czynu zabronionego, tj. (por. art. 9 § 1) chce go popełnić. No i poza tym winnym usiłowania może być tylko ktoś, kto swoim zachowaniem zmierza do popełnienia czynu zabronionego w sposób bezpośredni. Z pewnością można dyskutować o tym, co to jest zachowanie bezpośrednio zmierzające do popełnienia czynu zabronionego (prawem karnym). W jakich sytuacjach już mamy do czynienia z takim zachowaniem, a w jakich jeszcze z nim nie mamy. Nie będę udawał eksperta w tej kwestii, przypominam sobie jednak, że w opublikowanym kilkanaście lat temu na portalu Polska.pl (który po 2011 r. zupełnie zmienił swój charakter) [artykule o głośnej niegdyś sprawie braci Kowalczyków](#), którzy w 1971 r. w proteście przeciwko „władzy ludowej” wysadzili aulę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu wspomniałem o tym, że Sąd Najwyższy (gdzieś zdaje się w latach 90.) uznał za winnych usiłowania napadu rabunkowego bandytów, którzy w kominiarkach i z bronią pojawili się w pobliżu domu, który mieli zamiar obrabować, lecz do którego z niezależnych od siebie przyczyn ostatecznie nie wtargnęli. To dość szerokie zakreślenie odpowiedzialności za usiłowanie popełnienia przestępstwa – do próby napadu w potocznym sensie tego słowa w przypadku, który przytaczałem w swoim niegdysiejszym artykule przecież nie doszło (darujmy już sobie jakieś np. komunistyczne interpretacje pojęcia usiłowania – według jednej z takich interpretacji, dokonanej przez Sąd Wojewódzki w Opolu – i zatwierdzonej później przez Sąd Najwyższy – wspomniany w moim dawnym tekście Jerzy Kowalczyk był winien usiłowania popełnienia przestępstwa gwałtownego zamachu na życie przedstawicieli władz politycznych i państwowych zbierających się na uroczystościach w ostatecznie wysadzonej przez niego z pomocą brata Ryszarda auli poprzez to, że podłożył w tej auli ładunki wybuchowe – co, to zupełnie inna sprawa, jak najbardziej mogło stanowić przestępstwo przygotowania do zniszczenia budynku – po czym przychodził do gmachu opolskiej WSP, by zrealizować swój zbrodniczy zamiar, a nie zrealizował go tylko dlatego, że wspomniane zebrania się owej auli nie odbywały. Problem z uznaniem Jerzego Kowalczyka – który

ostatecznie tylko wysadził budynek auli, co oczywiście jak najbardziej było przestępstwem – za winnego usiłowania zamordowania zbierających się w auli działaczy politycznych i funkcjonariuszy był – pomijając nagi i oczywisty fakt, że nie dokonał on czynu będącego w potocznym sensie tego słowa zamachem, choćby w ostateczności nieskutecznym, na życie innych osób, takiego jak zdetonowanie w miejscu, czy w pobliżu miejsca, w którym znajdowali się ludzie ładunku wybuchowego, czy też podłożenia w takim miejscu np. bomby zegarowej, która na szczęście została w porę wykryta i unieszkodliwiona – taki, że za usiłowanie może być uznane działanie podjęte w zamiarze, i to bezpośrednim (znów, por. art. 9 § 1 k.k. i art. 7 § 1 k.k. z 1969 r.) popełnienia czynu zabronionego. Na to zaś, że Kowalczyk miał taki zamiar nie było – jak się orientuję – żadnych dowodów – zamiar ten został mu przypisany na siłę, co najmniej w sprzeczności z zasadą „In dubio, pro reo”). O tych braciach Kowalczykach – a konkretnie jednym z nich, Jerzym, skazanym początkowo na karę śmierci – to tylko jednak dygresja, choć pokazująca, jak takie pojęcie, jak usiłowanie popełnienia przestępstwa może być szeroko interpretowane. Można by też było wskazywać inne przykłady dotyczące „usiłowania” – np. te z czasów stalinowskich dotyczące przestępstwa usiłowania zmiany przemocą ustroju państwa polskiego (z tych czasów można byłoby też wskazać orzeczenia dotyczące wspomnianego wcześniej „przygotowania” – według niektórych z takich orzeczeń przestępstwo przygotowania do obalenia przemocą ustroju można było popełnić np. opowiadając dowcipy polityczne – o tym pisałem m.in. w swoim niegdysiejszym tekście [Prasowy zamach stanu?](#)). Do takiej wykładni prawa nikt jednak – miejmy nadzieję – nie chce wracać. W każdym razie, o ile pojęcie usiłowania popełnienia przestępstwa jest cokolwiek płynne i co za tym idzie potencjalnie całkiem szerokie – znów przykład tych bandytów, którzy pojawili się pod czyimś domem z zamaskowanymi twarzami i z bronią, co faktycznie wskazuje na zamiar dokonania napadu, lecz napadu nie usiłowali w sensie potocznym dokonać – to w przypadku o którym jest mowa w tym tekście, tj. przygotowaniami do wyborów prezydenckich, w wyniku których może nastąpić nasilenie się epidemii COVID19 o usiłowaniu takim mówił byłoby trudno. Nie da się przecież w jakiś poważny sposób twierdzić, że działania podejmowane w celu przeprowadzenia wyborów prezydenckich mają w zamiarze podejmujących te działania osób spowodować zintensyfikowanie się epidemii. Nie da się również twierdzić, że działania takie, mające póki co charakter przygotowawczy, zmierzają w sposób bezpośredni do spowodowania nowych zakażeń wirusem SARS-COV-2 – zakładając nawet – w sposób czysto hipotetyczny – że mają one na celu spowodowanie wzrostu zarażeń tym wirusem. O czymś takim można byłoby ewentualnie mówić w przypadku bezpośredniego podjęcia akcji wyborczej – choć w tym akurat przypadku, znów, pojawiałyby się kwestia zamiaru. O działaniach podejmowanych przez władze w związku z przygotowaniem do planowanych na maj wyborów prezydenckich dużo prędzej (z punktu widzenia odpowiedzialności za stworzenie zagrożenia epidemiologicznego) można byłoby twierdzić, że działania te mają charakter przygotowań do popełnienia przestępstwa spowodowania zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej. Przygotowania takie – jak już wspominałem – są, ogólnie rzecz biorąc, karalne. W tym przypadku nie byłyby one jednak karalne ze względu na brak celowości działania – cele działań zmierzających do przeprowadzania w maju wyborów prezydenckich są, jak już wspominałem, polityczne, nie epidemiologiczne. Przypomnijmy tu jeszcze raz: za przygotowanie do popełnienia przestępstwa musi – poza wszystkim innym – być celowe; –

może za nie odpowiadać tylko ten, kto. chce doprowadzić do popełnienia planowanego przez siebie przestępstwa, nie może natomiast odpowiadać za nie ktoś, kto tylko ma świadomość, że podjęte przez niego działanie może w przyszłym czasie stworzyć warunki do popełnienia przestępstwa i godzi się na ostateczne popełnienie tego przestępstwa jako potencjalnie mogącą – nie muszącą – zrealizować się możliwość.

Co zatem z tego wszystkiego wynika? Czyżby na tych, którzy podejmują przygotowania do przeprowadzania wyborów prezydenckich – z którymi, jak powszechnie wiadomo, związane jest ryzyko nasilenia się epidemii COVID19 – nie było, że się tak wyrażę, żadnego prawnego „bata”? Zanim spróbuję odpowiedzieć na to pytanie chciałbym stwierdzić jeden, znany zapewne czytelnikom tego tekstu fakt – wszczęte przez prok. Wrzosek śledztwo zostało błyskawicznie – w ciągu 3 godzin – umorzone przez przełożoną prok. Wrzosek, wiceszefową Prokuratury Rejonowej Warszawa – Mokotów Edytę Dudzińską, która swoją drogą była tego dnia nieobecna w pracy i przyjechała do niej specjalnie w celu jego umorzenia. Z informacji, jakie w tej sprawie przekazała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Warszawie wynikało, że powodem umorzenia śledztwa było m.in. to, że „ostateczny termin wyborów jest nieznan i jest jeszcze przedmiotem prac legislacyjnych parlamentu”. W uzasadnieniu umorzenia podano też, że prok. Wrzosek wszczęła śledztwo na podstawie „doniesienia osoby prywatnej”, co nie ma „faktycznego i prawnego uzasadnienia”. Powszechnie znanym faktem jest też chyba to, że Prokurator Krajowy Bogdan Świączkowski polecił wszcząć przeciwko prok. Wrzosek postępowanie dyscyplinarne.

Przeczytawszy na ekranie komputera informację o tym, że śledztwo w sprawie wyborów prezydenckich zostało umorzone zastanawiałem się przez chwilę, czy jest sens dalszego pisanie tego tekstu, zważywszy przecież, że w momencie jego publikacji będzie on już w gruncie rzeczy nieaktualny. Postanowiłem jednak to zrobić, raz z tego względu, że sporo już w tym momencie (kilka stron Worda) napisałem, po drugie dlatego, że miałem wrażenie, iż powstanie z tego nienajgorsza, mogąca przynajmniej co poniektórych zainteresować publikacja.

Wróćmy zatem do postawionego już pytania. Co w zaistniałej sytuacji powinna zrobić prokuratura? Wiemy już oczywiście, co faktycznie zrobiła. Tego się należało, jak najbardziej, spodziewać. Prokuratura jest – i zawsze była – instytucją hierarchiczną; wiemy doskonale, kto stoi na szczycie prokuratury i wiemy też chyba, że ten ktoś jest wielkim zwolennikiem przeprowadzenia wyborów prezydenckich 10 maja. To jest po prostu aktualna polska rzeczywistość. Ale mnie tu akurat bardziej interesuje odpowiedź na pytanie, co prokuratura powinna zrobić w sytuacji, gdy ktoś składa zawiadomienie o tym, że osoby przygotowujące wybory prezydenckie mogły popełnić przestępstwo spowodowania zagrożenia dla życia lub zdrowia wielu osób poprzez spowodowanie zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej?

W udzieleniu odpowiedzi na to pytanie będzie odpowiedzenie na pytanie pomocnicze: jakimi wartościami powinna kierować się prokuratura, podejmując decyzję (która – wiemy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zostanie podjęta – ale to odrębny problem) w sprawie, o której tu mowa?

Otóż, jeśli o to chodzi, to uważam – i myślę, że jest to nie tylko moje osobiste zdanie – że prokuratura powinna w pierwszym rzędzie kierować się zasadą praworządności – po prostu przestrzegania prawa (co zostało już zresztą powiedziane na samym wstępie). Z zasadą tą w oczywisty sposób sprzeczne byłoby zlekceważenie zawiadomienia złożonego do prokuratury przez osobę, która – trzeba tak zakładać – była przekonana, że do popełnienia wspomnianego tu przestępstwa z art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. faktycznie doszło. W tym kontekście całkowicie niezrozumiały jest fragment komunikatu prokuratury okręgowej, że „śledztwo zostało wszczęte na podstawie doniesienia osoby prywatnej”, co nie ma „faktycznego i prawnego uzasadnienia”. Przecież każdy ma prawo – a nawet tzw. społeczny, nie egzekwowlany (w większości przypadków) pod groźbą odpowiedzialności karnej obowiązek – złożyć do prokuratury bądź innego organu ścigania – np. policji – zawiadomienie o podejrzeniu przestępstwa ściganego z urzędu. Sprzeczne z zasadą praworządności byłoby też jednak naciąganie obowiązujących przepisów prawa karnego, nawet w tak słusznym celu, jak nie dopuszczenie do przeprowadzenia w niebezpiecznym z epidemiologicznego powodu terminie wyborów prezydenckich.

Prokuratura - po przyjrzeniu się zaistniałym faktom i obowiązującym przepisem prawnym – powinna zatem – według mnie - powiedzieć tak: w chwili obecnej nie możemy mówić już o popełnieniu takiego przestępstwa, jak sprowadzenie niebezpieczeństwa dla zdrowia lub życia wielu osób poprzez spowodowanie zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej. Wprawdzie w Polsce występuje obecnie zagrożenie epidemiologiczne i szerzy się choroba zakaźna, ale nie dzieje się tak na skutek podjętych przez obóz władzy przygotowań do wyborów prezydenckich – działania te nie mają na to żadnego wpływu (choć jak najbardziej będą mogły mieć w przypadku, gdy działania te zostaną sfinalizowane i chcący przeprowadzić wybory prezydenckie w maju dopną swego – ale odróżniamy tu sytuacje aktualne od mogących zaistnieć w przyszłości). Ewentualnie mogłaby do tego dodać, że nie można mówić także o takich przestępstwach, jak przygotowanie do sprowadzenia zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej, bądź usiłowania spowodowania któregoś z takich stanów rzeczy, ze względu na brak celowości czy bezpośredniości czyjegoś działania.

Prokuratura powinna też jednak – i to jest najważniejsza istocie rzecz jaką chciałbym powiedzieć w tym tekście - **publicznie, głośno, stanowczo i kategorycznie** - zakomunikować, że jeżeli do przeprowadzenia wyborów prezydenckich dojdzie i nastąpią wskutek tego takie konsekwencje, jak wzrost liczby zakażeń wirusem SARS-COV-2 i zachorowań na COVID19 – a zwłaszcza już np. zgony z tego powodu – to odpowiedzialni za spowodowanie takiego stanu rzeczy poniosą wszelkie przewidziane prawem konsekwencje, z trafieniem na długie lata do kryminału włącznie. Jak była już wcześniej mowa w tym tekście, przestępstwo z art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. można popełnić nie tylko z zamiarem bezpośrednim (tzn. wówczas, gdy chce się spowodować zagrożenie epidemiologiczne lub szerzenie się choroby zakaźnej), ale także w zamiarze ewentualnym – tj. wtedy, gdy ktoś podejmuje jakies działania – nie mające bezpośrednio na celu spowodowania zagrożenia epidemiologicznego czy szerzenia się zarazy – mając świadomość tego, że działania te mogą mieć taki skutek i godząc się na jego spowodowanie. O zagrożeniu, jakie może spowodować przeprowadzenie

wyborów prezydenckich – nawet tzw. korespondencyjnych – w czasie pandemii koronawirusa – mówi się tyle, że trudno byłoby przypuszczać, że ci, którzy podjęli próbę przeprowadzenia w maju wyborów prezydenckich nie wiedzieli o możliwości spowodowania takiego zagrożenia i nie godzili się w istocie rzeczy na jego sprowadzenie. A gdyby ktoś tak nawet usiłował tłumaczyć (choć wątpię, by mogło to być tłumaczenie przekonujące), że nie zdawał sobie sprawy z takiego zagrożenia to warto zauważyć, że czyn o którym tu jest mowa stanowi przestępstwo również wówczas, gdy popełniony zostaje nieumyślnie – choć w tym akurat przypadku grozi za jego popełnienie grozi niższa kara – do 3 lat pozbawienia wolności – a w przypadku, jeśli skutek takiego czynu doszło do śmierci człowieka lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu wielu osób, kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Chciałbym też zwrócić uwagę na występujące w art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. pojęcie „powodowania zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej” (i, co za tym idzie, sprowadzania zagrożenia dla życia lub zdrowia wielu osób) jako że ktoś w wyobraźalny sposób mógłby próbować twierdzić, że przeprowadzenie wyborów prezydenckich nie powodowałyby „zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej” – jako że zagrożenie takie istnieje i choroba taka szerzy się i bez niego. Literalne odczytanie zawartego w pkt. 1 art. 165 § 1 k.k. wyrażenia faktycznie może prowadzić do wniosku, że za „spowodowanie zagrożenia epidemiologicznego” powinien odpowiadać wyłącznie ten, kto spowodował zagrożenie, którego przed podjęciem przez niego takiego czy innego działania nie było: np. ktoś wprowadzający do środowiska zarazki, które uprzednio znajdowały się tylko w probówce. Lub że winnym (w sensie prawnym) „szerzenia się choroby zakaźnej” może być tylko ktoś, kto spowodował szerzenie się choroby, która uprzednio się nie szerzyła.

Tego jednak nie można w ten sposób interpretować. Pod pojęciem „powodowania... szerzenia się choroby zakaźnej” w oczywisty sposób należy rozumieć nie tylko powodowanie szerzenia się choroby, która wcześniej się nie szerzyła, ale także powodowanie dalszego rozprzestrzeniania się już skądinąd szerzącej się choroby i zachorowań u osób, które na tę chorobę uprzednio nie chorowały. Podobnie, pojęcie „powodowanie zagrożenie epidemiologicznego” obejmuje nie tylko sytuacje, w których ktoś powoduje zagrożenie, które przed jego działaniem nie istniało (jak w hipotetycznym przykładzie kogoś wprowadzającego do środowiska patogeny obecne wcześniej tylko w specjalnie zabezpieczonym laboratorium) ale także takie, w których ktoś powoduje zwiększenie się już skądinąd istniejącego zagrożenia (bo patogen jest obecny w środowisku) podejmując działania, które sprawiają, że na zetknięcie się z patogenem, a konsekwencji zarażenie i zachorowanie zostają narażone osoby, które wcześniej nie były chore ani nawet tylko zarażone (zakażenia wirusem SARS-COV-2 w dużym odsetku przypadków przebiegają, jak wiadomo, bezobjawowo) – teoretycznie rzecz biorąc, nawet wówczas, gdyby do faktycznego kontaktu ludzi z patogenem nie doszło (musi jednak istnieć rzeczywiste i bezpośrednie niebezpieczeństwo takiego kontaktu: pod pojęcie powodowania zagrożenia epidemiologicznego - i powodowania przez to niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób – zaistnienie takiego niebezpieczeństwa, doprowadzenie do sytuacji, w której wiele osób może – choćby potencjalnie - stracić życie lub zdrowie jest niezbędnym warunkiem zaistnienia przestępstwa z art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. – nie podpada –

kolokwialnie wyrażając się - podejmowanie takich działań, które tylko mogą sprawić to, że w jakimś przyszłym momencie, w następstwie podjęcia dodatkowych czynności ludzie zostaną narażeni na kontakt z czynnikiem chorobotwórczym - działania takie mogą co najwyżej stanowić karalne przygotowanie do popełnienia przestępstwa, pod warunkiem, że podejmowane są one w celu spowodowania zagrożenia epidemiologicznego bądź szerzenia się zarazy).

I jeszcze jedna rzecz: o ile czyn określony w art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. tj. sprowadzenie niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia wielu osób (...) poprzez spowodowanie zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej, który nawet w przypadku, w którym nie powoduje on (szczęśliwie) utraty czyjegoś życia, czy faktycznych zachorowań (zagrożenie, jak wspominałem, to stan, w którym jakaś szkoda może nastąpić – nie jest koniecznym warunkiem jego zaistnienia faktyczne spowodowanie szkody) generalnie rzecz biorąc zagrożony jest karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8, to w przypadku, gdy skutkiem takiego czynu jest śmierć człowieka lub ciężki uszczerbek na zdrowiu wielu osób, czyn ten podlega – zgodnie z art. 165 § 3 – karze od 2 do 12 lat więzienia. To kara, której wykonania, zgodnie z obowiązującymi obecnie przepisami, nawet w najniższym jej wymiarze nie można zawiesić. A niektóre osoby – choć prawda, że w stosunku do liczby ogółu zakażonych względnie nieliczne – umierają przecież na COVID19.

Osoby chcące teraz organizować wybory prezydenckie powinny zatem mieć się czego bać. W przypadku, gdyby do faktycznego przeprowadzenia tych wyborów (bez względu na ich ważność, nieważność – to z tego punktu widzenia jest nieznaczące) znamiona przestępstwa z art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. jak najbardziej mogłyby zostać zrealizowane. Przypomnijmy w tym kontekście znany fakt, że wirus SARS-COV-2 utrzymuje się na papierze przez czas od kilku godzin do nawet 5 dni. Sama już dystrybucja kart wyborczych mogłaby stanowić „powodowanie zagrożenia epidemiologicznego” – choć oczywiście wspomniany wirus musiałby się na tych kartach znajdować – wystarczyłoby jednak, by znajdował się na choćby nielicznych; teoretycznie rzecz biorąc, na jednej takiej karcie. Oczywiście, udowodnienie tego, że na jakichś kartach wyborczych znajdował się wirus powodujący chorobę COVID19 w przypadku braku faktycznych zachorowań na tę chorobę u osób, które wzięły czy choćby mogły wziąć te karty do ręki byłoby trudne, jeśli w ogóle możliwe. Ale – całkiem prawdopodobny, w przypadku podjęcia planowanej przez PiS akcji wyborczej – kontakt wielu osób z wirusem SARS-COV-2 – w wielu przypadkach prowadzi do zachorowania, a niekiedy nawet do śmierci. A za spowodowanie czegoś takiego, jak była tu już mowa, grozi bezwzględny kryminal.

Czy zatem ci, którzy dążą do przeprowadzenia w chwili obecnej wyborów prezydenckich nie boją się tego, że ich działania mogą się dla nich samych źle skończyć?

Na pytanie to... no cóż... nie odpowiem. To, przypuszczam, skomplikowana, polityczna, psychologiczna, socjologiczna i w najmniejszym pewnie stopniu prawna sprawa.

Jedna bowiem rzecz, to to, jak powinno być. Druga to to, jak faktycznie jest.

A na to już nic nie poradzę.

Przypisy:

1. Z klasycznym przykładem przestępstwa spowodowania zagrożenia epidemiologicznego mielibyśmy do czynienia np. wówczas, gdyby ktoś np. w publicznym, dostępnym dla ludzi, czy też zwierząt miejscu porzucił zawierające niebezpieczne zarazki odpady, pochodzące np. oddziału zakaźnego szpitala. Przestępstwo takie zostałyby – w moim odczuciu – popełnione nawet wówczas, gdyby nikt bezpośrednio z takimi odpadami się nie zetknął – przypomnijmy jeszcze raz, że w art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. mowa jest m.in. o powodowaniu zagrożenia epidemiologicznego – ale musi to zagrożenie aktualne – nie wypełniają jeszcze znamion czynu określonego we wspomnianym przepisie działania, które dopiero w następstwie jakichś dalszych, nie podjętych jeszcze przez sprawcę czynności, mogą do spowodowania takiego zagrożenia doprowadzić. W takim przypadku, o jakim mowa jest w tym przypisie, popełnienie przestępstwa byłoby jak najbardziej udowodnialne. W przypadku np. dystrybucji kart wyborczych, na których może – ostrzega się przecież przed tym – znajdować się wirus SARS-COV-2 – byłoby z tym znacznie trudniej (przede wszystkim, aby można było mówić o popełnieniu przestępstwa „spowodowania zagrożenia epidemiologicznego” – wirus ten musiałby na przynajmniej niektórych takich kartach znajdować) – choć jak już wspomniałem, nie chcę (i nie mogę) przesądzać, że udowodnienie spowodowania takiego zagrożenia byłoby niemożliwe. Są to zresztą dość akademickie rozważania, jako że przeprowadzenie w obecnej sytuacji wyborów prezydenckich mogłoby doprowadzić do wzrostu liczby zachorowań na COVID19, co jak najbardziej wypełniałoby znamiona „spowodowania szerzenia się choroby zakaźnej”. Tu znowu, przyznam to, byłoby problem udowodnienia bezpośredniego związku między przeprowadzeniem wyborów, a zachorowaniami – jacyś ludzie, nawet biorący udział w wyborach, mogliby się zarazić wirusem SARS-COV-2 i zachorować na COVID19 bez żadnego związku z udziałem w głosowaniu. To jednak byłby po prostu problem dowodowy, mogący wystąpić w ewentualnej (trudnej zapewne, trzeba to wyraźnie powiedzieć) sprawie karnej. Lecz jeśli jednak nawet ludziom, którzy urządziliby wybory prezydenckie w maju nie dałoby się udowodnić popełnienia przestępstwa (mam tu na myśli przestępstwo określone w art. 165 § 1 pkt. 1 k.k. – pomijam tu wszelkie inne, możliwe wątki) – nierozwikłane wątpliwości należałoby oczywiście rozstrzygać zgodnie z zasadą „In dubio, pro reo – to mimo wszystko należałoby tym ludziom solidnie pogrozić palcem, w związku z teoretycznie choćby możliwymi w przypadku przeprowadzenia tych wyborów prawnymi konsekwencjami. Być może, że to właśnie usiłowała zrobić prokurator Ewa Wrzosek z mokotowskiej Prokuratury Rejonowej w Warszawie. To prawda, że dokonana przez nią interpretacja prawa była – jak starałem się wykazać w tym tekście – cokolwiek naciągana, ale podjęta przez nią decyzja dotyczyła jedynie wszczęcia śledztwa „w sprawie” – nie np. przedstawienia komuś zarzutów. No, a poza tym, jeśli przestępstwo „sprowadzenia niebezpieczeństwa dla zdrowia lub życia wielu osób” poprzez „spowodowanie zagrożenia epidemiologicznego lub szerzenia się choroby zakaźnej” nie zostało do tej pory w związku z przygotowaniem do wyborów prezydenckich popełnione, to mimo wszystko bardzo prawdopodobne wydaje się to, że w niedługim czasie do popełnienia takiego przestępstwa jak najbardziej może dojść – jego

ewentualne udowodnienie w hipotetycznym, przyszłym procesie sądowym to inna sprawa. Dlatego też zdecydowanie nie popieram kroków podjętych przeciwko prok. Ewie Wrzosek przez osoby stojące wyżej niej w hierarchii prokuratury – czy to odebrania jej i błyskawicznego umorzenia (3 godziny to faktycznie jakiś rekord świata) wszczętego przez nią śledztwa lub tym bardziej wszczęcia przeciwko niej postępowania dyscyplinarnego przez Prokuraturę Krajową.

2. Zob. np. **Czy robienie zdjęć, czytanie książek i umycie się może być (czasem) przestępstwem?** oraz **Prasowy zamach stanu?**. W artykule "**Doda**" i "**pośrednie podżeganie**" (przyt. 6) wspomniałem o przypadku człowieka, który w czasach stalinowskich został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie na karę więzienia za przestępstwo podjęcia przygotowań do dokonania zmiany ustroju państwa przy użyciu przemocy z tego powodu, że jako instruktor rolny w powiecie leskim powiedział do mieszkańców wsi Paszowa, że „jak jest Polska Partia Radziecka, Polska Partia Sowiecka i sowieccy ludzie i istnieje chłopski rząd, to takie wszystko jest” - odpowiadając w ten sposób na ich skargi, że dostarczył im "wątle owce" do hodowli.

[Strona główna](#)